



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austriackim rocznie 6 zlr. w. a., półrocznie 3 zlr. w. a., w W. ks. poznańskim i całym państwie niemieckim rocznie 12 marek półrocznie 6 marek; w Królestwie polskim rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczutowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winno być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się. Zamówienia na „Tygodnik“, i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika“, przy ulicy Karmelickiej l. 42, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garnarskiej l. 5.

Treść: Ankieta gorzelniana. — Towarzystwo rybackie. — Z jakich powodów nie udały się próby dźwignięcia chowu koni w Niemczech. — Sprężyk zbożowy. — Rozmaitości. — Oznajmienia. — Wiadomości handlowe. — Ogłoszenia. —

Ankieta gorzelniana.

Dnia 13 i 14 b. m. obradowała ankieta gorzelniana w Wydziale krajowym pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego, p. Romanowicza. Brali w niej udział pp.: Bogdani, Frommel, J. Gnoiński, Hordyński, Kozłowski, Polanowski, Rosenstock, Rutowski, Struszkiewicz i Zagórski.

W pierwszym dniu rozbiegano postulaty, odnoszące się do ustawy z dnia 20 czerwca 1888 r.

Ankieta gorzelniana uchwaliła:

A. Co do postanowień podatkowych ustawy z 29go czerwca 1888.

I. Ażeby §. 5 tejże ustawy został zmieniony w tym kierunku, ażeby zwolnienie od podatku spirytusu, wyrobionego na własną potrzebę domową, zostało zniesione.

II. Ażeby §. 6 uległ zmianie w tym kierunku, żeby spirytus dla celów przemysłowych włącznie z wyrobem octu, spirytus do gotowania, opalania, czyszczenia, oświetlenia, wolny od podatku konsumcyjnego i jako taki niewliczony do kontyngentu, odtąd został zaliczony do kontyngentu, i opłacał podatek w wysokości podatku od spirytusu kontyngentowego.

III. Ażeby postanowienia odnoszące się do opodatkowania gorzeli kociołkowych uległy rewizji, a wydajność tychże gorzeli obliczoną została odpowiedniej do stanu faktycznego techniki i produkcji, gdyż obecnie rozwój tego

rodzaju gorzeli opiera się nie na warunkach produkcji, ale na wyzyskiwaniu przesadnych ulg podatkowych.

IV. Niewyczerpany kontyngens może być rozdawany tylko gorzelniom rolniczym, a to nowopowstałym, spółkowym i rolniczym wogóle.

V. Co do reformy postanowień o wymiarze i rozdziale indywidualnym kontyngentu, ankieta gorzelniana uznaje konieczność ponownej w należytym czasie ankiety.

B. Co do przepisów wykonawczych i wykonywania ustawy.

Zebrani członkowie mieli mnóstwo petycyj i skarg z całego kraju, przekazano je zatem subkomitetowi, w którego skład weszli pp. Zagórski, Hordyński, Rosenstock, Frommel i Rutowski.

Na wniosek tego subkomitetu, którego referentem był p. Rutowski, powzięła ankieta następujące uchwały.

I. Ankieta gorzelniana wyraża ubolewanie, że c. k. rząd ciągłymi zmianami przepisów wykonawczych ustawy z 20 czerwca 1888, pociągającymi za sobą ciągle koszta i martwe wkłady, okazującymi się często jako nieodpowiadające celowi, w wysokim stopniu utrudnia byt gorzeln rolniczych.

Ankieta wyraża przekonanie, że czas eksperymentów i prób już się skończył, i że zmiany przepisów, o ile okażą się potrzebnymi, będą już tylko usuwać utrudnienia i weksacye i ustalać sposób wykonywania ustawy, zabezpieczający skarb bez szkody producenta.

II. Samo rozporządzenie wykonawcze ustawy gorzelnianej z 28 czerwca 1888 r. przypuszcza, że zegar w gorzelniach, mający wykazywać ilość i stopień wyprowadzonego spirytusu, może być niedokładnym i wskazywać ilość produktu o 3 pre. wyżej lub niżej od rzeczywistości.

Zważywszy zaś, że w praktyce zachodzą w tych granicach najrozmaitsze wypadki i zegary nie są jednostajnie niedokładnymi, a przy obliczeniach skarbowych cierpi zawsze na tej niedokładności produkujący przedsiębiorca, przeto ankieta wyraża przekonanie, iż zegary we wszystkich poszczególnych gorzelniach powinny być przez c. k. władze skarbowe skontrolowanymi, a na podstawie dokładnego zbadania ustanowioną być winna dla każdej poszczególniej gorzelni poprawka wskazań zegaru, któraby przedsiębiorcę od niesprawiedliwego poszkodowania zabezpieczała.

III. Należy się domagać, ażeby w każdej dyrekcji skarbowej powiatowej był zapas aparatów mierniczych oraz monter.

Nadto należy się domagać, ażeby aparaty miernicze dla gorzelni rolniczych były odnawiane i restaurowane, oraz zastępowane nowymi na koszt skarbu, prócz wypadków, gdyby zegar uszkodzonym został z winy producenta.

IV. Ankieta wyraża przekonanie, że domagać się należy od c. k. rządu, ażeby zamiast aparatów mierniczych, okazujących jedynie ilość, zaprowadzone zostały zegary, pokazujące automatycznie ilość i siłę alkoholu.

V. Ankieta gorzelniana, na podstawie doświadczeń ze składami i naczyniami do przechowywania spirytusu, domagać się musi podwyższenia procentu osuszki i reformy sposobu obliczania teje.

VI. Ankieta gorzelniana wyraża przekonanie, że gwarantowanie producenta za spirytus, który opuścił gorzelnię i odchodzi do wolnego składu, jest przeciw duchowi ustawy i powinno być zniesionem, gdyż za należytość skarbową gwarantuje skarbowi skład wolny, względnie kaucya kupca w pełnej wysokości przypadającego podatku.

VII. Ankieta uważa rewizję przepisów cementniczych co do naczyń transportowych i obostrzenie nadzoru nad cechowaniem za niezbędne wobec konieczności wielkiej ścisłości wymiaru naczyń, gdyż małe już różnice stanowią w obrocie handlowym znaczne straty dla producenta.

Ankieta sądzi, że koniecznem jest zaprowadzenie numerowania porządkowego cech cementniczych, uwidoczniającego odnośny urząd.

Ankieta uważa nadto za potrzebne, ażeby utrudnienia, jakimi fakultatywny odbiór spirytusu na wagę się spotyka, były usunięte, a przeciwnie, ażeby raczej były wprowadzone w tym względzie ułatwienia.

VIII. Gdy z losem gorzelnictwa, jako najważniejszej gałęzi przemysłu rolniczego byt i rozwój wielkiej części rolnictwa kraju naszego ściśle jest związany, ankieta wyraża przekonanie, że należy prosić J. E. p. ministra rolnictwa, ażeby w sprawach gorzelnictwa zechciał brać w obronę interesa rolnictwa, które jego pieczy są powierzone.

C. Co do środków podniesienia wywozu spirytusu.

I. Ankieta wyraża przekonanie, że należałoby dążyć do użycia środków wyjątkowych, któreby mogły wpłynąć na podniesienie wywozu z Austro-Węgier nagromadzonego z pierwszej i obecnej kampanii spirytusu, a przeto i na podniesienie cen na targach wewnętrznych, np. w wyjątkowej premii wywozowej dla spirytusu kontyngentowego na czas ściśle oznaczony.

II. Należy dążyć do zmiany postanowień ustawy co do premii eksportowej, a to w tym kierunku, ażeby zamiast sumy ryczałkowej na premie eksportowe, przyczem według wielkości wywozu zmniejsza lub zwiększa się premia, przypadająca na każdy hektolitr, zaprowadzoną została na czas przejściowy premia stała od hektolitra.

III. Należy dążyć do tego, ażeby pozostałość niewyczerpanej kwoty, przeznaczonej na premie eksportowe z r. 1880, została użyta na środki wyjątkowe dla ożywienia handlu i wywozu, lub dodaną do kwoty przeznaczonej na rok bieżący.

D. Co do taryf kolejowych.

Ankieta gorzelniana z uznaniem przyjmuje do wiadomości przeprowadzone przez ministra handlu obniżenia taryf kolejowych dla eksportu spirytusu z Galicji do granicy szwajcarskiej, włoskiej i do morza; domagać się jednak musi zapewnienia tychże taryf rafinerjom w ruchu przerywanym (t. z. reekspedycji spirytusu rafinowanego dalej podług taryfy surowca), oraz obniżenia taryf w ruchu lokalnym.

Dalej domaga się ankieta, ażeby korzystanie z takiej obniżki taryf było dostępnem już przy transporcie jednego wagonu spirytusu — nareszcie, ażeby park wozów cysternowych dla przewozu spirytusu na kolejach państwowych i prywatnych został pomnożony i korzystanie z niego ułatwione.

Uchwały ankiety przeszle Wydział krajowy delegacji polskiej we Wiedniu, oraz panom ministrom i p. namiestnikowi.

Na wniosek p. Polanowskiego ankieta uchwaliła upraszać Koło polskie, ażeby stan obecny gorzelnictwa i związanego z niem rolnictwa przedstawiło w Radzie państwa i gorąco stanęło w jego obronie.

TOWARZYSTWO RYBACKIE.

(Słów kilka w samą porę.)

Otto Henne am Rhyne w dziele: *Die Cultur der Vergangenheit, Gegenwart und Zukunft*, wskazuje nam fakt prawie namacalny, a jednak niemal powszechnie niepostrzeżony, że hodowla ryb jest całkiem nową gałęzią kultury. My przeciwnie radzibyśmy nasz ogół przekonać, że ponieważ posiadamy instytucję, która wyłącznie tej najnowszej kulturze jest oddana, a która między podobnymi instytucjami w Europie bardzo poważne i z chlubą naszą

zajmuje stanowisko, więc dlatego już samego mamy i kulturę. Lecz czy tak jest?

Krajowe Towarzystwo rybackie w Krakowie — bo o niem tu mowa — w dziesięciu latach istnienia, działając zawsze bardzo skromnymi środkami, a pracując li dla dobra własnego kraju, dorobiło się rzadkiej sławy i wcale niepospolitego uznania za granicą. Pomijając głosy pism specjalnych, wspomniemy tylko o chlubnych przemówieniach dra Virchowa w parlamencie niemieckim i dra Behra na otwarciu petersburskiej wystawy rybackiej; o przesiedleniu sandacza z wód galicyjskich do Renu i do jeziora Konstancyeńskiego, gdzie ryb tego rodzaju przedtem wcale nie było; wreszcie o zaszczytnej dla działalności Towarzystwa naszego manifestacji berlińskiego Towarzystwa rybackiego, które przysłało naszemu Towarzystwu 4225 złr. na zarybienie galicyjskich dorzeczy Wisły.

Datek ten atoli, jak z jednej strony jest chlubnem dla Towarzystwa świadectwem, tak znów z drugiej strony jest upokarzający dla naszego społeczeństwa. Prawda, że Niemcy ponieśli tę ofiarę w dobrze zrozumianym własnym interesie, bo łososie z wód galicyjskich płyną Wisłą do Gdańska i dalej do morza Bałtyckiego; ale i to prawda, że z Bałtyku podpływają znów Wisłą i rozehodzą się po najdalszych kończynach jej dorzeczy. Zresztą byłoby tak samo i bez datku Towarzystwa berlińskiego. Smutną w tem jest okoliczność, że nasze Towarzystwo tę ofiarę musiało przyjąć, bo je skazała na to obojętność naszego społeczeństwa.

Nie powiemy nie o tem, że Towarzystwo nasze, krajowe — w kraju liczącym sześć milionów mieszkańców, w czasie założenia swego w r. 1879, mimo bardzo skromnej wpłaty 2 złr. rocznie, miało tylko 214 członków zwyczajnych; ale cóż teraz powiedzieć, że niewielka ta liczba była zarazem najwyższa w całym dziesięcioleciu i zwolna się kureząc w roku 1886 zaszła na 58, a zaś w następnym na 8, wyraźnie: na ośmiu członków! Cóż powiedzieć, że i w najnormalniejszych pod tym względem czasach, zwyczajni członkowie Towarzystwa składają się po większej części z profesorów, lekarzy, adwokatów i urzędników, następnie z mieszczan, a nakoniec dopiero w dwudziestej części, z tych właśnie, których najnowsza gałęź kultury najwięcej obchodzić powinna, t. j. z obywateli wiejskich!

Przy tak szczupłej liczbie członków, która od roku 1888 na szczęście znów nieco podраста, dochody Towarzystwa zaledwie w szóstej części pokrywają jego wydatki; a gdyby rozporządzało tylko dochodami z wpłat członków zwyczajnych, wydatki nie byłyby ani w dziesiątej części pokryte. Nie starczyłoby także subwencji otrzymanych od Wydziału krajowego i od rządu, ani owego datku od Towarzystwa berlińskiego. Na szczęście jednak mamy jeszcze wspaniałomyślnych obywateli, którzy w ostatecznej biedzie zwykli sami ponosić ciężar, należący właściwie do szerokiego koła obywatelskiego. Znalazło się więc takich siedmiu, którzy znacznymi ofiarami nie dopu-

ścili finansowego bankructwa Towarzystwa, stojącego moralnie tak wysoko.

Dobrej opinii Towarzystwa, a specjalnie kilku jego członków u zagranicy, zawdzięcza Galicya sławę kraju, posiadającego systematyczne, racjonalne i zyskowne gospodarstwo rybne. Świeżo czytaliśmy w pewnym poważnym dzienniku niemieckim, artykuł pełen pochwał dla galicyjskiego obywatelstwa ziemskiego, że tę gałęź gospodarstwa tak troskliwie pielęgnuje. Jest to uogólnianie, pozbawione wprawdzie szerszej podstawy rzeczywistej, lecz mające za to podstawę tak świetną, acz niewielką, że łatwo to sobie wytlómaczyć. Opinia zagraniczna zna nasze Towarzystwo rybackie i trzy zakłady rybne, mianowicie: Gostkowskiego w Tomicach, Potockiego w Krzeszowicach i Branickiego w Sucheju, wszystkie położone przypadkiem w pobliżu zachodniej granicy Galicyi, a żeśmy zaprowadzili u siebie metodę stawowego gospodarstwa rybnego Tomasza Dubisza (czem Dzierżon w pszczelnictwie, tem Dubisz, również Słazak w hodowli karpia) metodę na jaw przez nasze Tow. dobytą, nazywaną teraz galicyjską, przeto znając wprawdzie niewiele, lecz z najświetniejszej strony, nie może opinia publiczna za granicą żadną miarą przypuścić, iżby takie prawdziwie wzorowe gospodarstwo, mogło być ograniczone na wyjątki, więc też wierzy, że jest ono u nas bardzo rozpowszechnione.

Prawdę powiedziawszy, gospodarstwo rybne w Galicyi wcale jeszcze nie istnieje. Krajowe Towarzystwo rybackie pod względem praktycznym wielce już się zasłużyło, wpuściwszy do wód krajowych 2 miliony rybek sztucznie wylęzonych, do której to sumy nie zaliczamy 325,000 rybek z prywatnego łęgowiska hr. Branickiego. Zarybiło ono tak szczęśliwie nasze wody, osobliwie łososiem w dorzeczach Wisły, że już od r. 1886 rybacy błogosławią Towarzystwo. Jeżeli się zważy, że wskutek przesiedlenia sandacza z gospodarstwa rybnego p. Gostkowskiego do Renu i jeziora Konstancyeńskiego, łowią tam już teraz sandacze ważące po siedm funtów, trudno nie przyznać, że racjonalne gospodarstwo rybne oplaca się rychło i sowiecie. Dalej jednak Towarzystwo w praktycznym rybactwie posuwać się nie może; działalność jego jest i pozostanie głównie umiejętną; praktyczne zastosowanie umiejętności, korzystanie z niej, należy już do tych, którzy wody posiadają. Do właścicieli tedy tych gospodarstw rybnych, których u nas nie ma, do właścicieli wód, do gospodarzy niegospodarnych, jakoteż do tych wszystkich, którzy miłują pożyteczną pracę i mają ochotę służyć społeczeństwu, odzywa się krajowe Towarzystwo rybackie: „Sprrowadźcież umiejętność naszą z dziedziny abstrakcyi na szerokie pole praktycznej pracy społecznej!”

Tego głównie pragnie Towarzystwo; równocześnie jednak chciałoby samo żyć, a nietylko wegetować. Racyi swego bytu złożyło ono już dowody świetne, więc żyć ma prawo; w blasku zasłużonej jego sławy, w blasku szczerolotym, my sami grzejemy się niezasłużenie, więc podtrzymać Towarzystwo i dodać mu soków żywotnych jest

naszym obowiązkiem. A wszakże to drobna ofiara, której Towarzystwo wymaga, jeśli ma kogo zaszczyścić mianem członka zwyczajnego. Z pewnością też nikomu o tę ofiarę nie idzie; nam zaś na tem zależy, żeby społeczeństwo nasze, a właściwie obywatelstwo ziemskie, raczyło wyjść z apatyi i zająć się losem Towarzystwa. Hodowla ryb jest najnowszą gałęzią kultury, a nasze Towarzystwo w jej pielęgnowaniu i propagowaniu zajęło stanowisko przewodnie. Jest to zdobycz w świecie cywilizowanym, której nie powinniśmy z rąk wypuszczać.

Ryby i miód, oto potrawa i napój, które u przodków naszych były w poszanowaniu o wiele większem niż u innych narodów. Posty polskie, ten przysłowiowy kontrast mostów naszych a postów niemieckich i włoskiego nabożeństwa, polegały na obfitości ryb w wodach polskich. Cechy rybackie w Polsce, gdzieindziej nieznanne, używały szczególnych przywilejów i prawie z okazałością szlachecką zwykły były występować publicznie, do nich bowiem należała w znacznej części drobna szlachta. Słowem, rybacstwo było u nas w wielkiem poważaniu i znaczeniu. Miodosytnie jako tako po dziś dzień się ostały; między krajami, podległemu berłu austriackiemu, Galicya jest jedyna, w której wedle urzędowej statystyki miodosytnie istnieją. Ostały się i posty polskie, ale cechy rybackie podupadły, bośmy ryby wytępilli, a nie znali najnowszej gałęzi kultury, która już w związku swoim przybiera charakter przeważnie polski, więc go też zachować powinna. Rozchodzi się tu zatem także o kartkę tradycyi narodowej. Niechże i ten wzgląd, obok przeważnego względu praktycznego, przemówi do przekonania naszego obywatelstwa ziemskiego.

Pole do pracy umiejętnej Towarzystwa, a do praktycznej działalności obywatelstwa, właściwie dopiero teraz na dobre się otwiera. I zaprawdę, gdyby krajowe Towarzystwo rybackie niczem nie było się przysłużyło krajowi, niczem więcej, jak tylko tem, że dzięki staraniom jego, Galicya między krajami podległymi berłu austriackiemu, pierwsza będzie miała ustawę o rybołówstwie, byłoby to już w miarę skromnych jego środków dosyć znaczną zdobyczą. Niebawem ma wyjść rozporządzenie wykonawcze do tejsze ustawy krajowej, Towarzystwo znów tu było czynne, a wraz z rozporządzeniem ustawa wejdzie w życie. Od tej dopiero chwili rozpocznie się prawdziwe gospodarstwo rybne w całej Galicyi. Towarzystwo powołane jest do zapłodnienia wód sztucznym narybkiem, do kierowania hodowlą i do nadzoru nad rybołówstwem; zamierza ono nadto stworzyć osobne pismo dla gospodarstwa rybnego, jakoteż założyć hydrobiologiczną stacyę naukową. Rozległe to zadanie wymaga oczywiście innego niż dotychczas poparcia przez społeczeństwo. Ale nie tylko drobnych ofiar pieniężnych tu potrzeba; przedewszystkiem idzie tu o czynne zainteresowanie się sprawą, aby stworzyć potężny czynnik ekonomicznego rozwoju kraju.

Pióro do ręki podała nam nie chęć zrobienia reklamy Towarzystwu, które, o ile je znamy, bynajmniej tego nie pragnie, lecz okoliczność, że właśnie zapowiedziane jest

wydanie owego rozporządzenia wykonawczego do uchwalonej przez Sejm ustawy, które wprowadzi Towarzystwo nasze w nowy okres działalności, i miejmy nadzieję, w nową fazę życia. Wszyscy tedy powinniśmy się starać o pozyskanie dla Towarzystwa jak największej liczby czynnych zwolenników w imię dobra powszechnego!

Józef Glinkiewicz.

(Z „Kuryera Polskiego.“)



Z jakich powodów nie udały się próby dźwignięcia chowu koni użytkowych w Niemczech.

(Z artykułu wstępnego „Moesers landw. Umschau“ nr. 24.)

W ciągu stulecia bieżącego robiono w Niemczech liczne próby dążące do ogólnego podniesienia hodowli koni, główny jednak cel tego starania, t. j. uzyskanie z materiału krajowego lepszych koni użytkowych, nie został dotychczas otrzymany. Mimo najrozmaitszych krzyżowań, jakie przedsiębrano z rasami krajowymi, nie zyskały one ani na lepszej budowie, ani na piękności lub użyteczności. Przeciwnie, wyniki tych krzyżowań nie były odpowiednie do miejscowych warunków wyżywienia i użytkowania i okazały się o wiele mniej stosowne, aniżeli dawne konie niemieckie. Również i do dalszego chowu nie nadały się one tak dobrze jak tamte, gdyż były zbudowane mniej silnie i nie dziedziczyły stale właściwości swych przodków.

Przyczynę tych niepowodzeń przypisywano często niestosownemu doborowi ogierów, trzymanyh na stacyach. Zarzuty te nie są zupełnie bezpodstawne, gdyż mimo iż dobierano ogiery wielkiej wartości, nie były one odpowiednie dla klaczy krajowych i dla stosunków miejscowych, wśród których nowe pokolenie wyrastać i pracować miało. W każdym razie różnica między ogierami a klaczami była zbyt wielką i to jest główną przyczyną, iż łożone przez rząd tak wielkie koszta na zakupno ogierów nie dało dotychczas lepszych wyników. Zdaje się być rzeczą pewną, iż krzyżowania nie wypadają korzystnie, jeżeli między ogierem a klaczą jest zbyt wielka różnica pod względem kształtów, wielkości i temperamentu, czyli w ogóle w ich zewnętrznych i wewnętrznych właściwościach. Przyczynia się do tego również okoliczność, iż produkta najróżnorodniejszych krzyżowań łączone są znowu bez należytego doboru między sobą lub z rozmaitymi końmi krajowymi. Powstało więc wskutek tego zawieszenie w hodowli, które zniszczyło zalety, jakimi odznaczały się dawniej konie krajowe, a wyprowadziło rozmaite błędy lub niepożądane wcale właściwości, odziedziczone po rodzicach lub przodkach.

Podobnemu spaceniu hodowli byłoby się zapobiegło, gdyby się starano ulepszyć rasę krajową w czystym chowie tak dalece, by dać ogierom rasy szlacheckiej lepszy już i stosowniejszy materiał w klaczach. Następnie jest warunkiem nieodzownym, by źrebięta uszlachetnione były pielęgnowane i żywione starannie, aniżeli dzieje się to

w wielu jeszcze gospodarstwach. Jeżeli w pierwszym rzędzie mamy na uwadze, by wychować źrebię jak najtaniej, zamiast dołożenia wszelkich usiłowań, by otrzymać z niego konia jak najlepszego, wtedy o podniesieniu hodowli mowy być nie może. Złe żywienie i pielęgnowanie źrebiąt wystarczy już zupełnie do przytłumienia lub zniszczenia wszelkich dobrych właściwości, jakie one z sobą na świat przyniosły. Również szkodliwie na chów koni w Niemczech oddziaływa upowszechnione w wielu okolicach zbyt wczesne zaprzęganie ich, gdy nie są jeszcze rozwinięte i uformowane dostatecznie, lub nim przebędą najbardziej wyczerpującą je zmianę zębów. Niewątpliwe skutki takiego zbyt wczesnego nateżenia objawiają się przede wszystkim w pogiętych nogach, w sztywnych pęcinach i w przyspieszonym starzeniu się. Od klaczy takich nie możemy spodziewać się silnych i zdrowych źrebiąt, któreby wolne były od wszelkich zboceń, tak co do kształtu jak i temperamentu. Słusznie powiedział koniuszy krajowy v. Unger, iż ogromny kapitał marnieje wskutek tego, iż znakomite przy urodzeniu źrebięta stają się przez złe hodowanie kalekami w drugim już roku życia, gdyż są prosto zagłodzane, a używając ruchu i świeżego powietrza tylko przy pracy, przeznaczone są następnie do dalszej hodowli. Ogólne ulepszenie rasy krajowej jest wprawdzie możliwe przy użyciu dobrych ogierów, ale stać się to może wtedy tylko, gdy wychowuje się jednocześnie odpowiednio dobre klacze i nie sprzedaje się takowych za granicę.

Brak dobrych łąk nie dozwolił dotychczas w wielu okolicach Niemiec na podniesienie hodowli koni. Bez nich hodowla jest niekompletną. De Sourdela uważa pastwiska jako jeden z głównych warunków powodzenia hodowli koni. Należy zatem ulepszyć już istniejące lub stworzyć nowe pastwiska, gdyż bez nich brakuje hodowli ważny współczynnik zdrowej i nieodzownie potrzebnej podstawy. Dla źrebiąt wychowanych przez włościan jest pastwisko o tyle potrzebniejszym, iż przeciwdziałać musi złym wpływom, jakim podlegały one w ciągu zimy w nieodpowiednio urządzonej stajniach. Błędem jest mniemanie, iż ogrodzenia przeznaczone dla wolnego ruchu źrebiąt zastępują w zupełności pastwiska, gdyż miejsca takie są zwykle zbyt szczupłe, by dozwoliły rozwinać się dostatecznie siłom i nogom źrebiąt i nie mają odpowiedniej elastyczności, potrzebnej do należytego wykształcenia się ich kopyt; narazcie brakuje na nich owej różnorodności pożywienia, złożonego ze świeżych traw, które źrebięta znajdują na pastwiskach i czerpać z nich mogą dowolnie.

Podniesienie się zatem hodowli krajowej nastąpić może wtedy tylko, gdy wymienione powyżej błędy i nieprawidłowości usunięte zostaną. Dalszymi skutecznymi środkami byłyby następujące:

1. Premiowanie odnoszące się przede wszystkim do pielęgnowania i wychowania źrebiąt.
2. Premiowanie dobrze urządzonej pastwisk, a przy braku takowych, stosownych ogrodzeń przeznaczonych dla ruchu źrebiąt.

3. Premiowanie dobrych stajen dla źrebiąt.
4. Rozpowszechnianie dobrze napisanych popularnych dziełek o hodowli koni. Również i w pismach wydawanych przez stowarzyszenie hodowców koni należy poświęcić więcej uwagi hodowli koni roboczych i włościańskich.



Sprężyk zbożowy.

(Z „Gazety rolniczej“.)

W nr. 40 „Tygodnia“ piotrowskiego, p. A. M. zwrócił uwagę ziemian na nową „chorobę żyta“, która zniszczyła u niego znaczną część zasiewów ozimych.

Polegała ona, jak pisał p. A. M., „na odstawianiu źdźbła zbożowego od korzonka, w parę dni po rozpoczęciu kiełkowania, a właściwie rozwijania się piórek. Przytem części uszkodzone nabierały nienormalnej, żółtej lub fioletowej barwy z plamami koloru rdzy żelaza.“

W nr. zaś 47 wspomnianego tygodnika tenże korespondent objaśnia, jako po długich obserwacjach doszedł do wniosku, że choroba żyta, o jakiej pisał poprzednio, powstaje wskutek wyjadania wewnętrznej części łodyżki (źdźbła) przez owady, których gąsienice znalazł. Okazy tych gąsienic w spirytusie p. A. M. przesłał redakcyi „Tygodnia“, która z kolei nadesłała ją do nas.

Nie pierwszy już to raz w tym roku odbieramy zażalenia rolników na szkody zrządzone przez sprężyk zbożowy, bo tym jest nadesłany nam przez redakcyę „Tygodnia“ okaz. Pytających objaśnialiśmy dotąd w „Skrzynce do listów“; że jednak szkodnik wspomniany widocznie rozpanoszył się w tym roku, przeto, dla uniknięcia dalszych w tej mierze pytań pomieszczyliśmy na tem miejscu wszelkie możliwe w tej sprawie wyjaśnienia.

Otóż sprężyk zbożowy (*Elatery segetis* L. *Agriotes segetis* Cyp.), nazywany również osiewnikiem rolowym lub kowalem, jest chrząszczykiem mniej więcej pół cala długim, płowym, nieco omszonym, ze smugami podłużnymi na pokrywach. Wyróżnia się tem, że położony na grzbiecie, podskakuje z szelestem w górę. Najczęściej można go napotkać na kwiatkach różnych roślin łąkowych.

Po przezimowaniu, składa samica jajka w kupkach na różne rośliny, szczególnie na polach, zasianych zbożem. Gąsienice, wylęgające się z jajek, wgryzają się w korzenie, niszczą je i zjadają podziemną część łodyg.

Ponieważ siedzą zwykle gromadnie, wyrządzają w zasiewach niemałe spustoszenia; uszkodzone rośliny dają się z łatwością z ziemi wyciągnąć (gdyż z wygryzionej podziemnej części źdźbła pozostają nieraz drobne tylko włókna), żółkną, więdną i wkrótce obumierają.

Zauważono także, że gąsienice te przebywają chętnie w nawozie stajennym i żywią się gującami szczątkami organicznymi.

Gąsienice, dla swej postaci zwane niekiedy dłu-towcami, są od pół do trzy czwarte cala długie, okrągłe, w dotknięciu twarde, połyskujące, rzadkimi włoskami porośnięte, ciemno-żółte, z główką brunatną i ostatni krążek ciała mają zakończony w kształcie koła.

Wymagają one dłuższego przeciągu czasu do przeobrażenia się w chrząszczyka, żyją podług jednych 4 do 5 lat, podług drugich 2 lata lub tylko rok.

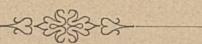
Wygląd ich przypomina żyjące w mące gąsienice chrząszczyka *Tenebrio molitor* L.

Największą szkodę wyrządzają zwykle w jesieni w zbożach ozimych, zwłaszcza gdy jesień jest ciepła i trwa długo, jak np. w r. b., a na wiosnę we wszelkiego rodzaju zbożach, zanim się wykłoszą, w burakach, ziemniakach, warzywach ogrodowych i t. p.

Wogóle sposób życia sprężyka nie został jeszcze dokładnie zbadany, środków więc pewnych przeciw niemu dotąd nie mamy.

Zalecają wprawdzie ugorowanie pola i nieobsiewanie go przez pewien czas, co ma przyczyniać się do wygłodzenia gąsienic skutkiem braku pokarmu, doradzają też częste wzruszanie powierzchni roli, mające zapobiegać zbyt niemu ich rozmnażaniu się; według innych ma być skutecznym przyorywanie rozdrobnionych makuchów rzepakowych na 4 cale głębokości, a także i rozsiewanie wkrótce przed siewem wapna lub saletry chilijskiej.

Wszystkie te środki jednakże, zdaniem naszym, niewiele pomogą, dlatego radzimy przedewszystkiem w miejscach przez szkodnika nawiedzonych zaniechać tępienia naturalnych wrogów sprężyka, jak np. kreta, który chętnie poluje na jego gąsienice, i różnych ptaków, zjadających takowe chciwie w czasie orki po za pługiem, jak np. pliszki, skowronka, wrony i t. p.



ROZMAITOŚCI.

Użycie ściółki torfowej w Wiedniu przybiera w ostatnich czasach coraz większe rozmiary i przypuszczać należy, iż stanie się ono niezbędnym we wszystkich stajniach, wykluczając zupełnie słomę.

Towarzystwo omnibusowe w Wiedniu używa od roku wyłącznie tej ściółki i jest z niej bardzo zadowolone, gdyż torf daje wygodne i zdrowe posłanie dla koni, ułatwia czyste ich utrzymanie, a co najważniejsza, jest o wiele tańszym od ściółki słomianej.

Materyał ten sprowadza Towarzystwo powyższe z fabryki w Schrems w Niższej Austrii, w bryłach prasowanych, ważących po 125 kg., a używa go rocznie w ilości 100 wagonów, dając dziennie na 1 konia po 2 kg. Konie opuszczają stajnię codziennie na przeciąg czasu 8 godzin. Postępowanie ze ściółką jest następujące: Początkowo ścielę się ją w grubości 10 cm. Każdego rana o tej samej godzinie, oznaczonej uderzeniem dzwonka, przesuwa

służba jednocześnie większą część ściółki ku żłobom, tak, że pod koźmi pozostaje tylko cienka jej warstwa. Również o oznaczonej godzinie wygrabuje się nawóz i wyrzuca miejsca zmoczone, zastępując je ściółką świeżą. Całego posłania nie wyrzuca się nigdy naraz. Raz na tydzień wydaje koniuszy po 14 kg. na każdego konia, którym rozporządza dozorca stajenny. Służba stajenna jest z urzędu tego bardzo zadowolona, a odwiedzającym sprawia cały wygląd stajni wrażenie nader korzystne. Konie są zupełnie czyste, brak zaś wszelkich śladów wyziewów przy tak licznej ilości koni jest zdumiewającym. Czyszczenie koni białych jest bardzo ułatwione, w stajni panuje cichość wskutek przytłumienia uderzeń kopyt, a podłoga drewniana utrzymuje się w dobrym stanie daleko dłużej.

Podobne urządzenia znajdują się także i w innych większych stajniach w Wiedniu.

Wielką przeszkodą do ogólnego zaprowadzenia tej ściółki w stajniach miejskich jest uprzedzenie ogrodników i rolników do nawożenia pochodzącego ze ściółki torfowej; niechęć ta jednak ustąpi z czasem, gdyż właśnie w celach ogrodniczych nawóz ten zdaje się być bardzo wskazanym.

Również i proszek torfowy, jako środek dezinfekcyjny w wychodkach, znajduje coraz większe zastosowanie.

Towarzystwo producentów i konsumentów. Idea powstawania towarzystw gospodarczo-leśnych, mających na celu uprawdopodobienie zbytu produktów rolnych, zaczyna w Europie zachodniej zyskiwać coraz to większe prawo obywatelstwa. Jedno z takich towarzystw niedawno utworzone zostało w Lionie, pod nazwą „Towarzystwa producentów i konsumentów“. Celem jego jest zbliżenie producentów z konsumentami bez pomocy pośredników. Towarzystwo kupuje i sprzedaje najrozmaitsze produkty rolne; na początek działalności urządziło w Lionie dwie rzeźnie i obecnie zbywa swoje produkty mięsne na warunkach bardzo korzystnych.

Jak posyłać owoce? („Ogrodnik Polski“). Do przekładania owoców przy opakowywaniu w celu ich przesyłki, szczególnie dalszej, można używać tylko skrawków papieru lub wełny drzewnej. Przekładanie owoców w pace sianem, słomą, mechem lub torfem, jest niebezpieczne, ponieważ owoce, w ten sposób opakowane, ulegają łatwo zepsuciu. Niedawno właśnie Spółka owocowa otrzymała z Mińska transport gruszek i jabłek opakowanych w siano. Pomimo, że owoce tylko tydzień były w drodze, to jednak siano od wilgoci, wydzielanej z owoców, zwilgło i zagrzało się do tego stopnia, że gruszki zgniły, a jabłka wyglądały jakby ugotowane.

Sypanie piasku w stajniach. (Fühling's Landw. Ztg. Decem. 1889.) v. Blomberg w „Landw. Thierzucht“ zaleca sypanie w stajniach piasku zamiast dawania podłogi. Korzyści takiego postępowania, stwierdzone dwudziestoletnim jego doświadczeniem, są następujące:

1. Konie stoją zawsze na miejscu miękkim i chłodnym.

dnem, co bardzo zbawiennie wpływa na stan ścięgien, kości i kopyt.

2. Nie psują się nogi ani też kopyta.

3. Powietrze w stajni jest zawsze czyste.

4. Znaczna oszczędność na kuciu koni, szczególnie w zimie, kiedy konie podczas długich nocy stoją w stajni z ostremi ocelami.

5. Wytwarzanie dobrego kompostu.

6. Oszczędzenie kosztu urządzania stanowisk dla koni, bądź to brukowanych, bądź dylowanych; koszt zaś nawiezienia i wywózki piasku sowiec pokrytym zostaje wartością nawozu płynnego, którego żadna kropla nie marnuje się.

7. Łatwiejsze utrzymanie porządku w stajni. Ponieważ wszystka gnojówka wsiąka w piasek, zatem rynny ścięgnowe są zupełnie zbyteczne. Stanowiska powinny być tak długie (3·54 mtr. = 6 łokci wystarczy dla największych koni), aby uryna od klaczy nie padała na brukowany korytarz, lecz w piasek. Żeby zaś ucie uryny nie wsiąkało w głębsze warstwy i tym sposobem nie marnowało się, trzeba, aby pod piaskiem znajdowało się dno nieprzepuszczalne, do czego najlepiej nadaje się ubita warstwa ziemi gliniastej. W tak urządzonej stajni nie mogą się utrzymać ani szeszury ani myszy.

Engel w „Wiener landw. Ztg.“ podaje do urządzenia nasypu piaskowego w stajniach, następujący przepis: Na ten cel używam piasku miążkiego, lecz nie żwiru. Grubość nasypu powinna wynosić 47—62 cm. (20—26 c.). Zmianianie nasypu odbywa się raz do roku. Co każde 3 do 4 tygodnie nasyp się przekopuje, a raz w tygodniu posypuje się świeżym piaskiem. Powierzchnia nasypu musi mieć spadek 2—3% całej długości stanowiska. Następnie nadzwyczaj trzeba przestrzegać, aby spód stanowiska miał zawsze jednakową wysokość, żeby konie mogły wygodnie sięgać do żłobu, w przeciwnym razie łatwo bardzo defiguruje się przód konia.



Oznajmienia.

BANK GALICYJSKI DLA HANDLU I PRZEMYSŁU.
(Wydział komisowo-handlowy.)

Kraków, w styczniu 1890 r.

P. T.

Dotychczasowe magazyny Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie, przeszły na własność funduszu krajowego, Wydział krajowy takowe przerobił, uzupełnił żelaznymi kufami na spirytus i oddał jako „Krajowe składy publiczne na zboże i spirytus“ pod Zarząd Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, które je teraz otwiera do publicznego użytku.

Ustawa państwowa z 28 kwietnia 1889 Nr. 64 Dz. p. p. o Składach publicznych, dyktując prawa i obowiązki dla Zarządów Składami, dozwala im przyjmować i prze-

chowywać produkta rolnictwa i przemysłu, oraz nakazuje wydawanie kwitów składowych (warrantów), nową i doniosłą wartość w obrotach finansowo-handlowych mieć mających, a stanowczo wzbrania tymże Zarządom udzielania zaliczek na produkta, przyjmowania kwitów w eskont lub w zastaw, albo zajmowania się sprzedażą na Skład przyjętych towarów.

Krajowe te Składy w Krakowie, doskonale urządzone i administrowane przez instytucję wyjątkowem cieszącą się zaufaniem, oddadzą niezawodnie przewidywane a niepospolite krajowi usługi. Obok nich jednak i wskutek zastrzeżeń wyż wspomnianej ustawy, niezbędny jest pośrednik, któryby tu na miejscu mógł być opiekunem kwitu składowego, któryby w zastępstwie właściciela produktu, wyrobił w razie potrzeby zaliczkę na towar przysłany i zajął się korzystną takowego sprzedażą.

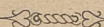
Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie posiada osobny Wydział komisowy, a od reorganizacji swej w roku 1886, pozyskał i szczyli się znaczną klientelą tak PP. Producentów, jak i Odbiorców, ku ich zadowoleniu, kupiecką czynność w ich zastępstwie przeprowadzając.

Z otwarciem teraz krajowych Składów publicznych, zgłaszamy się ponownie i dalsze nasze usługi szanownej P. T. Publiczności ofiarujemy. — Na kwity składowe nam powierzone, udzielać będziemy zaliczek od 60—80 procent każdorazowej wartości produktu. Eskontowaniem tych kwitów w Banku austro-węgierskim i w Banku krajowym, zajmować się — jesteśmy gotowi. Oddane nam w komis zboże lub spirytus, sprzedawać będziemy na rzecz PP. właścicieli, wyzyskując każdorazowo możliwie najlepsze koniunktury handlowe, o których stale i szczegółowo jesteśmy informowani.

Staraniem też naszym zawsze będzie, tak wysokość procentu od zaliczek, jak komisowe od sprzedaży lub eskontu kwitów, jak najniżej P. T. Klientom naszym obliczać.

Magazyny nasze w Tarnowie, pozostają jak dotąd tak i nadal pod zarządem miejscowego kierownictwa Filii Banku, która załatwiając także wszelkie interesa handlowe, utrzymuje na składzie różnorodne nawozy sztuczne i maszyny rolnicze.

Zarząd Banku.



DONIESIENIE.

Wskutek mającej się odbyć w roku bieżącym wystawy rolniczej w Wiedniu. Ministerstwo rolnictwa postanowiło wydać monografię nauki gospodarstwa rolnego i lasowego w państwie austriackiem, przedstawiającą stosunki kształcenia fachowego w tym kierunku.

Ponieważ byłoby do życzenia, ażeby dyrektorowie i nauczyciele szkół rolniczych i lasowych znaleźli także sposobność poinformowania się z tej monografii o polece-

nia godnych źródeł, z którychby mogli sprowadzać środki naukowe, potrzebne do udzielania nauki gospodarstwa rolnego i lasowego (jak: książki, obrazy, narzędzia, modele, zbiory, rekwizyta szkolne i t. d.), jakoteż o cenach tych środków naukowych, zezwoliło Ministerstwo rolnictwa na przyjmowanie adresów i ogłoszeń renomowanych firm dla takich środków naukowych i umieszczenie ich przy końcu powyższej monografii, a zastrzegło sobie tylko rozstrzygnięcie przyjęcia podobnych inseratów do umieszczenia w tej publikacji.

Bliższych wiadomości o warunkach, pod którymi mogą być podobne inseraty przyjmowane, udziela Dyrekcya c. k. nadwornej drukarni państwowej (k. k. Hof- und Staatsdruckerei), od której także dostać można prospektów pomienionej na wstępie monografii.

Wiadomości handlowe.

Kraków 28/1 Za 100 klg. Pszenica biała od — do —; banatka od — do —; czerwona od 8.75 do 9.85 Zyto od 8.50 do 8.90. Jęczmień od 7.35 do 8.50 Owies od 8.— do 8.25 Wyka od — do —. Groch od 10.— do 12.—. Fasola od 10.— do 12.—. Rzepak zim. od — do —. Koniczyna czerwona od — do —. biała od — do — szwedzka od — do —. Tatarska od 6.50 do 7.—. Proso od 5.50 do 6.50. Jagły od 11.— do 14.—. Siano od 3.60. do 4.—; Słoma 3.20 do 3.50 Ziemniaki od 1.80 do 2.—. za 1 hktl. Spirytus z opłatą na 95^o Tral. hektoliter zlr 75.—. Okowita z opłatą na hektoliter 80^o Tral. zlr 73.—. Masło za 1 klg. 1.— do 1.10 Kapusta od — do — za kopę.

Tarnów 24/1 Za 100 klg. Pszenica od — do 9.50 Zyto od — do 8.30. Jęczmień od — do 8.25 Owies od — do 8.25 Groch od — do 10.50 Bób od — do 6.50 Tatarska od — do 7.50. Proso od — do 5.50. Kukurudza od — do 7.40. Ziemniaki od — do 1.65 Rzepak od 15.50 do —. Koniczyna od — do 4.5— Siano od — do 3.50. Siano z koniczyny od — do 4.50. Słoma od — do 3.30 Okowita za 1 liter — 80 Masło za 1 klg. od — do .85.

Rzeszów 29/1 Za 100 klg. Pszenica od 8.80 do 9.—. Zyto od 7.80 do 8.15 Jęczmień od 7.50 do 8.25 Owies od 7.50 do 8.40. Groch od 8.50 do 8.80 Bób od — do —. Wyka od 6.50 do 7.25. Proso od — do —. Tatarska od 7.— do 8.—. Rzepak od — do —. Koniczyna od 35.— do 40.—. Chmiel od — do — Okowita kontyng 10.35 Ziemniaki od — do —.

Do dzisiejszego numeru załącza się Cennik nasion p. Przeclawa Sławińskiego z Kleczy górnej.

OGŁOSZENIA.

W dobrach **Witowice dolne**, poczta **Czchów** jest do sprzedania
kilkaset cetnarów słomy
na folwarku **Cisowcu**.
(1—3)

Sto worów łubinu żółtego

po cenie **6 zlr.** za **100 kilo** z workiem, loco stacya **Rzeszów** do sprzedania. — Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd dóbr Przewrotne p. Głogów.** (3—6)

L. 37.

OKÓLNIK

do szanownych Wydziałów Rad powiatowych, Towarzystw rolniczych okręgowych, Kółek rolniczych i Zarządów Gmin.

Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego zawiadamia szanowne Rady powiatowe, Towarzystwo rolnicze okręgowe, Kółka rolnicze i Zarządy gmin, że sprzedawać będzie w r. 1890 gminom, Kółkom rolniczym i włościanom przez szanowne Rady powiatowe i Towarzystwa rolnicze okręgowe poleconym, siemię wielolnu z Rygi sprowadzone z odpowiednim opustem.

Uprasza się o rychłe zamówienia z nadesłaniem zadatku.

Kraków, dnia 13 stycznia 1890.

Wice-Prezes:

St. Homolacs.

(3—3)

Sekretarz:

H. Lewiecki.

Zaproszenie do przedpłaty na „ZIEMIANINA“
ROK XXXX.

Ziemiańin, tygodnik rolniczo-przemysłowy, wychodzi co sobotę w Poznaniu w formie wiekiego 1—1½ arkusza druku, **często z rycinami**. Pismo to poświęcone sprawom ekonomicznym-wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu rolniczego, oraz hodowli inwentarza żywego.

Koło współpracowników jest bardzo liczne, do którego należą najlepsze siły naszych praktycznych i naukowo wykształconych gospodarzy i pisarzy rolniczych.

Ziemiańin kosztuje na pocztach w Niemczech 3 marki kwartalnie, w Austrii **rocznie 7 zlr.**, **półrocznie 3 zlr.** 50 ct. Najlepiej przysyłać przedpłatę wprost do Redakcyi w Poznaniu, św. Marcina 28 I piętro, a wtedy odbiera się pismo pod opaską.

Redakcyja Ziemiańina w Poznaniu

ul. św. Marcina Nr. 28 I. piętro.

(4—4)